Rok XIVty. Nr. 44.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta czwarta po Zielonych świątkach, dnia 3. Listop. 1850.

Religia.

Kilka nauk zbawiennych Śgo. Klemensa Rzymskiego.

(Ciąg dalszy.)

Naśladujmy także tych wszystkich mężów, którzy odebrali w Piśmie świętém doskonałe świadectwo. I tak Abraham przyjacielem Boga został nazwany, a on sam zapatrując się na chwałę Bożą, rzekł w pokorze: jam proch i popiół. — I Joba opisuje Pismo ś. jako męża szczerego i prostego, i bojącego się Boga, a odstępującego od złego. A on sam się oskarżając mówi, iż nikt nie jest czystym. — Mojżesz, którego Bóg sam nazwał najwierniejszym sługą w wszystkim domu swoim; gdy go Bóg posyła, aby wywiódł lud Izraelski z niewoli Egiptskiéj, nie zdobywa się na słowa wielkie, ale w pokorze woła do Boga: „Któżem ja jest, abym wywiódł lud Izraela z Egiptu? nie jestem wymowny, i jestem niesposobnego języka.“ I dla téj pokory Mojżesza, rzekł Bóg do niego: ja będę z tobą.

A cóż o Dawidzie mamy powiedzieć, który najśliczniejsze świadectwo od Boga odebrał? Do niego to bowiem mówi Bóg: „Znalazłem Dawida, sługę mego; pomazałem go olejkiem świętym moim (przez ręce Samuela); znalazłem męża wedle serca, który czynić będzie wszystką wolę moją.“ — I ten Dawid woła do Pana: „Zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego. A według mnóstwa litości twoich, zgładź nieprawość moję. Jeszcze więcéj obmyj mnie od nieprawości mojéj, i od grzechu mego oczyść mnie. Albowiem ja znam nieprawość moję, i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie. Tobiem samemu zgrzeszył, i uczyniłem złość przed tobą, odwróć oblicze twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Serce czyste otwórz we mnie Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mnie od oblicza twego, i Ducha Świętego nie bierz odemnie.“

Pokora więc tak wielkich ludzi, którzy tak piękne świadectwo odebrali, nie tylko nas polepszyć winna, ale i tych nawet polepszyła, którzy w bojaźni Bożéj i prawdzie przyjęli słowo Boże. Ztąd to tak wielkiemi przykładami nauczeni, uciekajmy się do spokoju i zgody, która jest matką całego przyrodzenia. Całe

Niebo w spokoju Bogu ulega; dzień i noc bez przerwy i przeszkody nawzajem swój bieg wypełniają. Słońce i księżyc, i wszystkie gwiazdy, podług woli Bożéj, bez błędu, wzgodzie, w naznaczonym zakresie krążą. Pory roku, wiosna, lato, jesień i zima, wzgodzie jedna po drugiéj nastaje. To wszystko uczynił Bóg, ów wielki Stwórca, i rozkazał, aby w zgodzie jedności i spokoju wszystko istniało, czyniąc dobrze wszystkim, najwięcéj zaś nam, którzy się do jego miłosierdzia uciekamy; przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i cześć niech będzie po wszystkie wieki! Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo rólne.

O chorobie ziemniaków i o szląskich czerwonych ziemniakach cebulkowatych.

(Z Gazety wiejskiéj — Dorfzeitung.)

Wszelkie poszukiwania i domysły, jakie są przyczyny choroby ziemniaków, która od kilku lat nadzieje gospodarzy zawodzi, były dotąd prawie nadaremne i bezskuteczne. Wszystkie zabiegi i przemysłowe sposoby nie pomogły: wszędzie ziemniaki uległy chorobie. To je sadzono na świeżéj mierzwie, to na staréj, a nawet na roli niemierzwionéj; to znowu na nowinie, to na piasku, to na gruncie gliniastym, wapnistym, lub murszatym; to głębiéj lub mieléj, to wcałości, to na pół krajane, lub tylko same oczka; to znowu wracano prędzéj czy późniéj na tę samą rolę; to z nasienia nowy płód wydobywano; to z zagranicy daleko sprowadzano dla odmiany; to je prędzéj, to późniéj sadzono; to je starannie i sztucznie ogrzebywano, lub poprostu wsadziwszy całkiem się o nié nie turbowano; — wszystko to nie zapobiegło chorobie zupełnie. Prawda, że pilne wyszukiwanie zdrowych ziemniaków do sadzenia i dobra uprawa roli zmniejszają skłonność do choroby i przeszkadzają psuciu się ziemniaków; ale nie masz aż dotąd sposobu, ażeby z gruntu i na zawsze zapobiedz chorobie. Jedno tylko uważali doświadczeni gospodarze, to jest: że ziemniaki kolorowe nie tak łatwo chorobie są podległe, jak białe. Białe prędzéj schorzeją, niż żółte, czerwone i t. p. Ten gospodarz, co to napisał, sieje na swojéj wsi od kilku lat ziemniaki cebulkowate czerwone, które u nas nanazywają Szlązakami, i tylko bardzo mało ziemniaków białych do jedzenia; dlatego, że tamte czerwone Szlązaki nie tak łatwo chorobie ulegają.

Te Szlązaki mają łęciny tęgie, liście ciemnozielone, a kwicie jasne niebieskawo-różowe; łupinę czyli łuskę mają ciemno-czerwoną, twardą, chropowatą oczka głęboko, a w środku są żółte; a które bardzo wielkie wyrosły, to mają w środku czerwonawe żyłki. Są przytém bardzo urodzajne: mają wiele pod kierzkami, chociaż nie bywają wielkie, tylko mierne. Dają wiele mączki, i są dlatego dobre na spirytus; są nawet smaczne w jedzeniu. Późno dojrzewają i jeszcze w Październiku miewają zielone łęciny, zatrzymują świeżość i dobrze smakują aż do przyszłego lata. Można je kilka lat rok po roku sadzić, a nieprędko się wyrodzą. O-

prócz tego — i to jest właśnie rzecz najważniejsza, trzymają się najzdrowiéj ze wszystkich ziemniaków kolorowych; wszystkie inne kolorowe łatwiéj zachorzeją, niż one. Ten, co to napisał, sadził te czerwone Szlązaki cebulkowate kilka lat i przekonał się, że przy wszystkich innych gatunkach pokazała się jaka choroba, a pomiędzy temi tylko tu i ówdzie znalazł się chory ziemniak. I w tym roku, coto wszędzie nawet inne ziemniaki kolorowe pochorzały, ten gatunek był zdrowy, wyjąwszy tu i ówdzie pod jednym kierzkiem. Najlepiéj to widać było po zagonach przysadzonych, co należą do ludzi dworskich i komorników, którzy rozmaite gatunki ziemniaków sadzą; otóż te wszystkie psuły się mniéj lub więcéj, łęciny wcześnie więdły, a ziemniaki podostawały plam, czerwone zaś Szlązaki cebulkowate zostały zdrowemi; nawet te, które były wysadzone na nasienie, były na końcu Sierpnia w tym roku jeszcze zupełnie zdrowe.

Są też i insze szląskie ziemniaki; ale wy sobie uważcie te, co my je tutaj opisali, i kto ma gatunek słaby, że mu się pod kierzkiem, lub w domu psuje, to niech się o nié postara. Bo cóż to za strata, a co za bieda bez ziemniaków!

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Ciąg dalszy.)

Postrzeżenia przy ptakach.

1. Jeżeli na wiosnę usłyszysz dudka, jak swoje up, up, up! wykrzykuje, natenczas długi czas spodziewać się możesz pogody.

Powietrze mniéj wilgotne ożywia i rozwesela tego ptaka, równie jak i inne ptaki, atoli stwierdzone jest rozlicznemi doświadczeniami, że skoro on się słyszeć daje, zawsze następują dni piękne.

2. Jeżeli dzikie gęsi opuszczają wody otwarte i ciepłe, i widzisz je częściéj jak szeregiem w powietrzu ciągną, możesz to sobie wziąść za znak, że już nadchodzą warstwy cieplejsze powietrza z południa i ze stron południowo-zachodnich.

Dzikie bowiem gęsi bawią się podczas zimy w okolicach bagnistych, do tego zarosłych, w których się znajdują miejsca z źródłami ciepłemi, oparzeliskami zwane, a nie opuszczają takowych, dopóki z warstw powietrznych nie ustąpi zupełnie zamróz.

3. Tak samo spodziewać się możesz dni cieplejszych, gdy spostrzeżesz, jak żórawie wysoko w powietrzu lot swój porządny prowadzą; ptak ten bowiem lubiący łagodne powietrze nie opuszczałby okolic, gdzie mu plażyło, aniby się wzbijał tak wysoko, gdyby w górnych warstwach powietrze już dobrze nie było ogrzane.

4. Gdy słowiki w czasie wiosennym prawie całe noce bezprzestannie miłym swym głosem się odzywają, wtenczas przez kilka dób piękną będziesz miał pogodę.

5. Możesz się także spodziewać stałéj pogody, gdy ujrzysz, jak kruki często dziób rozdziawiają ku słońcu, a rano, siedząc na drzewie, skrzydła i pióra rozszerzają, odzywając się raz po raz niezwykłym swym głosem.

6. A i turkawkę częściéj w lesie usłyszysz, gdy ma być przyjemniejsze powietrze.

7. Gdy się zbliża znaczna burza, wszystkie ptaki się chowają; a skoro się zbliża ku końcowi, najprzód świegotliwy wróbel się pokaże; gdy się ich kilka lub kilkanaście na drzewo zleci, a bezprzestannie z sobą gadają, to treść téj wesołéj pogadanki jest ta, że znów będzie spokojne powietrze i ładna pogoda.

Ptaki, co zawsze żyją na wolném powietrzu, daleko lepiéj przeczuwają zmiany w niém nadchodzące, niż najlepsze narzędzia, które człowiek ku temu celowi wymyślił, dlatego pewniéj możesz liczyć na twego wróbla, niż na cokolwiek innego.

8. Skoro ujrzysz w twych okolicach rozmaite gatunki ptaków przelotnych i takie, które albo żyją na wodach, albo w tychże bliskości, lub téż w dziurach starych drzew, jak kukułkę, jaskółki, zofię i t. d., to natenczas dopiero możesz powiedzieć, że się wiosna rozpoczęła, a i w takim razie możesz się spodziewać i ciepłego lata.

9. Kiedy przy dobréj porze jaskółki się wysoko w powietrze wzbijają, wtenczas piękny czas na pewne potrwa dłużéj.

10. Gdy dzikie gęsi wcześnie się na wiosnę pokazują, gdy bocian rychléj się pokaże, niż zwykle, a często dzióbem kołace, i gdy po nim w krótce i kukułka się zjawi, możesz być pewnym, że wiosna będzie bardzo ciepła.

Dzika gęś, by w powietrzu z przyjemnością sobie latała, potrzebuje w niém przynajmniéj 10 stopni ciepła, bocian przynajmniéj ze 12, a kukułka najmniéj już 14.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anglicy, którzy po całym świecie szpérają, odkopują teraz w Azyi stare miasto Niniwe, i już znaczną zdobycz zrobili w statuach, posągach, naczyniach, platach z wypukłemi figurami i t. p. Niedawno znaleziono znowu ogromnego kamiennego byka z głową ludzką i skrzydłami smoczemi. Ten osobliwszy potwór przybył już do Londynu i pomieszczonym został w tamtejszém sławném muzeum. Kto w roku przyszłym Londyn odwiedzi, znajdzie wszystko razem. W ogromnym domu szklanym płody przemysłu całego świata, w muzeum zaś dzieła sztuki odwiecznéj starożytności.

Żal chłopięcia.

Ach Boże mój, Boże, — z wysokiego nieba!
Nie daj mi doczekać służebnego chleba;
Służebny to chlebek — ciężko wyrobiony,
Jeszcze go nie dadzą, a już wymówiony.

A jeżli go dadzą — jak wierzbowy listek,
Jeszcze się pytają, — czy go zjadłem wszystek;
Zjadłem ja go w izbie, zjadłem go za drzwiami,
Co się obejrzałem, — oblałem się łzami. —

Andrzéj P.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)